

SZWEDZKI TWÓR W NOWEJ HUCIE, CZYLI JAK TO Z TYM BLOKIEM SZWEDZKIM BYŁO?

Rada Dzielnicy podjęła na ostatniej sesji uchwałę w sprawie nazwania skweru zlokalizowanego na os. Zgody imieniem Marty i Janusza Ingardenów. Chodzi konkretnie o bezimienny w tej chwili obszar zlokalizowany między Aleją Przyjaźni a ulicą Zbigniewa Seiferta określony numerem działki 170 w obrębie 50 jednostki ewidencyjnej Nowa Huta. Podjęcie uchwały ma na celu upamiętnienie małżeństwa Ingardenów, którzy byli współautorami sztandarowych projektów architektonicznych Nowej Huty takich jak Centrum Administracyjne Huty im. Lenina, Teatr Ludowy, a także budynki mieszkalne w tym założenie urbanistyczne Placu Centralnego, czy budowy Bloku Szwedzkiego, którego historię chcielibyśmy przy tej okazji przybliżyć.

Kto choć raz widział panoramę Placu Centralnego, ten bez trudu rozpozna długi budynek, który z nim sąsiaduje od strony osiedla Centrum B. Blok Szwedzki, bo o nim mowa, powstał jako eksperyment architektoniczny, młodego, bo niespełna 33-letniego Janusza Ingardena (z zespołem), który pomimo młodego wieku miał już na swoim koncie tak sztandarowe dla nowego miasta realizacje, jak Centrum Administracyjne, czy Teatr Ludowy, a także budynki mieszkalne, w tym założenie urbanistyczne Placu Centralnego. Janusz nie projektował sam, jeszcze w trakcie swoich studiów architektonicznych, które rozpoczął na Politechnice Lwowskiej, a następnie kontynuował na Akademii Górniczo Hutniczej w Krakowie, poznał przyszłą żonę Martę Ingarden (z domu Bińkowską). O Marcie wiemy niewiele, najobszerniejszy opis tej zasłużonej dla Nowej Huty architektki można odnaleźć w książce Katarzyny Kobylarczyk, poświęconej Kobietom Nowej Huty. Marty nie ma również na zdjęciu z podróży do Göteborga, jaką Janusz odbył na przełomie

lutego i marca 1956 roku. Na fali odwilży po śmierci Stalina, polscy architekci byli zapraszani do krajów zza żelaznej kurtyny, aby poznać nowe prądy i technologie w budownictwie. Ingarden widział zapewne budowane od 1953 roku osiedle Kortedala we wschodniej części Göteborga. Nowa dzielnica powstawała tam aż do 1957 roku za przyczyną socjaldemokratycznej partii i miała być wzorem niedrogo budownictwa z usługami handlowo-społecznymi. Ta idea trafiła na podatny grunt również po drugiej stronie Bałtyku. Ingarden niczym natchniony po przyjeździe do Polski Ludowej odrzuca kostium socjodemokratycznej architektury, który do tej pory z lubością projektował i w nowej podwilżowej rzeczywistości stawia na czystość formy oraz nowatorstwo technologiczne. W wypróbowanym tandemie z Martą Ingarden, a także we współpracy z Ireną Pać-Zalesną, Zdzisławem Szpyrkowskim oraz Aliną Ziębą sięga po nowatorską konstrukcję i materiał, który zapewnił im możliwość ponadprzeciętnego doświetlenia mieszkań. Siporex,



czyli beton komórkowy produkowany był na licencji szwedzkiej od 1953 roku, w śląskiej fabryce w Łaziskach Górnych, a więc już 3 lata przed podróżą Ingardena do Göteborga. Architekt skorzystał z dostępnego surowca, który był lekki i niepalny, ale niestety zbyt kruchy, by opierać na nim konstrukcję 7 kondygnacyjnego budynku. Siły nośne w przypadku Bloku Szwedzkiego zostały przeniesione, więc nie po elewacji, ale w wewnętrznych szkieletach oddzielającym poszczególne kwartały mieszkalne. Dzięki tej nowatorskiej konstrukcji uzyskano jeszcze jedną bardzo ważną zaletę. Otóż mieszkania projektowane jako modułowe prostokąty nie posiadają w swoich wnętrzach ścian nośnych, a więc mieszkańcy mogą dowolnie przestawiać ściany działowe, dostosowując plan mieszkania do aktualnych potrzeb. Takie myślenie o przestrzeni mieszkalnej, a także zaopatrzenie ponad 50-metrowych mieszkań w szerokie loggie, budziło podziw i zainteresowanie mieszkańców nowego miasta, gdyż jak wiemy do tej pory, przeważały bardzo płytkie balkony w typie francuskim. Blok Szwedzki wyróżniał się nie tylko przeszkleniami, które zapewne zainspirowały, by nazwać osiedle Szklanymi Domami, równocześnie oddając pamięć Żeromskiemu, ale także kolorystyką, która w swojej paletce miała zielenie, błękity i ochry. Dodatkowo blok malowany był w poziome pasy, które były spójne z rytmem otworów okiennych oraz loggi. We wspomnieniach pierwszych miesz-

kańców przewijają się wycieczki, jakie odbywali nowohucianie, aby podziwiać nowy twór architektoniczny wrzucony, co prawda w kwartał zabudowy, ale jednak tak odmienny w formie. To, co mogło przyciągać mieszkańców nowego miasta to także bogato zaopatrzone sklepy znajdujące się w krótszej części usługowej bloku, pasmanteria, sklep nasienniczo-ogrodniczy, motoryzacyjny, a nawet pijalnia wód mineralnych, wszystkie zaprojektowane bardzo nowocześnie. Okna mieszkań mające ponad 160 cm wysokości montowane były bez nadproża bezpośrednio pod stropem, na co pozwalało wykorzystanie siporexu oraz omawianej wcześniej eksperymentalnej konstrukcji. Warto dodatkowo powiedzieć, że mieszkania od samego początku były wyposażone w umeblowanie kuchenne, w którym brakowało jedynie lodówki, a także łazienkę z obszerną wanną i garderobę między przedpokojem a salonem. Nowa architektura zerwała z nowohucką tradycją poddaszy użytkowych dla mieszkańców, a także przejściowych klatek schodowych z dodatkowym wejściem od podwórza. Zamiast strychów zaprojektowano dodatkowe mieszkania, o tych samych parametrach, co na niższych kondygnacjach i tajemnicą poliszynela jest obecnie informacja, że winda nie obsługuje tej najwyższej kondygnacji, na której umiejscowiono mechanizm dźwigowy. Ciekawostką jest więcej, jasne i przestronne klatki schodowe posiadają własne loggie, które pierwotnie zaopatrzone

były w zsypy na śmieci komunalne. Długa 14-klatkowa bryła bloku, która przełamuje się w 1/3 długości została zaopatrzona w 3 przełączki, w których środek dźwigają po 3 filary. Pod nimi umiejscowione są schrony przeciwlotnicze z pełną aparaturą do dostarczania tlenu. Choć już w latach 60. jedną z przełazek zabudowano na potrzeby świetlicy, to warto czasami przejść pozostałymi dwoma, aby zorientować się w powierzchni dwóch mieszkań 54-metrowych w Bloku Szwedzkim i zauważyć, że środkowy z filarów oprócz funkcji nośnej skrywa również pion do usuwania nieczystości płynnych. Taka skrupulatnie przemyślana maszyna do mieszkania, zaopatrzona w funkcję usługową przywołuje na myśl dokonania francuskiego architekta Le Corbusiera. Z pięciu zasad nowoczesnej architektury, którymi się kierował, a więc konstrukcją słupową, poziomymi oknami, płaskimi dachami, wolnym planem mieszkań do indywidualnej aranżacji oraz wolnej elewacji, Blok Szwedzki nie realizuje jedynie ostatniego postulatu, a więc tarasu na dachu, co nie przeszkadza mu mimo złego stanu elewacji zachwycać znawców architektury i budzić ciekawość przechodniów. Jak dzisiaj mieszka się w tym eksperymencie, można przekonać się, odwiedzając jedno z 272 mieszkań lub zobaczyć zdjęcia profilu Instagram autora tego tekstu @blok_szwedzki.

Maciej Czekaj-Słowikowski
fot. autor



RADA DZIELNICY XVIII NOWA HUTA:

os. Centrum B 6, 31-927 Kraków, tel. 12-644-78-40, e-mail: rada@dzielnica18.krakow.pl, www.dzielnica18.krakow.pl.

Zarząd: przewodniczący Mariusz Woda; z-ca przewodniczącego Sebastian Piekarek; członkowie zarządu: Amelia Juszcak – Michalska, Andrzej Kowalik, Józef Szuba.

Redakcja kolumny: Rada Dzielnicy XVIII.